

Kibice Giallorossich jeszcze nie ochłonęli po derbowych emocjach, a już czeka ich następny mecz. Jutro Roma zmierzy się z Sampdorią w wyjazdowym spotkaniu ligowym. Oto jak o tym meczu i innych kwestiach związanych z Romą mówił dziś na konferencji prasowej trener Rudi Garcia.

Powiedział Pan, że teraz wszystko wróciło do normy. Czego się Pan spodziewa po swojej drużynie?

RG: Zaczęliśmy pozytywną serię i chcemy ją przedłużyć. Wiemy wszyscy, że to będzie trudne w meczu z Sampdorią, ale cała drużyna jest bardzo skoncentrowana przed tym meczem.

Uważa Pan, że Pana kadra może się równać z kadrą Napoli?

RG: Do tej pory zagramy tylko 4 mecze i ani jednego przeciw drużynom ze ścisłej czołówki tabeli. Jest zbyt wcześnie, żeby powiedzieć, czy poziom Romy jest obecnie na poziomie pierwszej piątki.

Dopiero teraz robi się naprawdę trudno?

RG: Na pewno. Ale początek jest dobry. To daje drużynie wiarę w siebie. Zawsze jest ryzyko, że nieświadomie można zmięknąć, a ja tego bardzo nie chcę. Chcę, żeby drużyna utrzymała mobilizację na wysokim poziomie. To jest najważniejsze.

Ma Pan zaplanowane jakieś zmiany z uwagi na trzy mecze w tygodniu?

RG: Naprawdę wszystko jest możliwe. Możemy grać tym samym składem, możemy zrobić zmiany... To dopiero drugi mecz. My i Sampdoria jesteśmy w takiej samej sytuacji, choć oni mieli jeden dzień więcej na odpoczynek.

Co Pan niepokoi? Sampdoria czy raczej własna drużyna?

RG: Do tej pory Sampdoria wywalczyła dwa dobre wyniki na wyjeździe. To nieźle. I dwa złe u siebie. Nigdy nie jest łatwo grać przeciw komuś, kto potrzebuje punktów. Nasza ostatnia wygrana może dać drużynie wiarę w siebie. Sprawdźmy to na boisku.

Borriello może zagrać w tych dwóch meczach?

RG: Zgadza się z opiniami na temat Marco – mocno wchodzi na boisko, świętuje razem z kolegami. Ale tak samo jest z innymi moimi piłkarzami, którzy weszli na boisko od początku sezonu. To pokazuje, że – choć każdy gracz woli zaczynać w wyjściowym składzie – ławka jest skoncentrowana i chce pomóc drużynie. Jeśli uda nam się to utrzymać, to będzie bardzo dobrze.

Obawia się Pan kryzysu fizycznego? Myślał Pan o jakimś innym zorganizowaniu meczu, żeby go uniknąć?

RG: Ten mecz na pewno będzie inny. To drugie spotkanie. Nie sądzę, żeby okazał się problematyczny na planie fizycznym.

Na czym polega wsparcie Bomparda i Beccacciolego z trybun?

RG: To łatwe. Na planie taktycznym widać pewne rzeczy lepiej z góry. To robimy z

Fredem Bompardem, moim zastępcą. Wymieniamy się opiniami. Prawie zawsze się zgadzamy co do tego, co dzieje się w pierwszej połowie.

Uważa Pan, że - aby walczyć o szczyt - trzeba naprawdę zwrócić większą uwagę na obronę niż atak?

RG: Łatwiej jest wygrywać mecze, jeśli nie traci się goli. Ale jeśli wygramy wszystkie mecze do końca 4-3, będzie mi to pasować. Może Morganowi De Sanctisowi by się to niezbyt podobało.

Piłkarze Pana chwalą za pracę psychologiczną. Może mnie za kwestie boiskowe. Myśli Pan, że pańska praca trenera jest niedoceniana?

RG: To nie ma znaczenia. Zasluga leży po stronie piłkarzy. To oni wychodzą na boisko. Prawdą jest, że w przerwie zmieniliśmy pozycję Pjanica i graliśmy 4-2-3-1. Wiem, że moi gracze mogą grać różnymi ustawieniami. Praca trenera odbywa się na wszystkich poziomach: psychologicznym, technicznym, taktycznym. Na pewno piłkarz, który bardziej w siebie wierzy, jest w stanie zrobić lepsze rzeczy.

Derby to dla wielu graczy przełom na poziomie mentalnym?

RG: Jutro gramy z Sampdorią i to jest ważniejsze. Wydaje mi się, że niektórzy w Romie, nie tylko piłkarze, są teraz spokojniejsi. To prawda. Ale liczy się teraz jutrzejszy mecz i to, żebyśmy byli gotowi. Nie chcę już mówić o derby. Powiedziałem to moim piłkarzom. Nie myślę o przeszłości.

Co takiego wniósł Pan do Romy?

RG: Do tej pory wygraliśmy tylko cztery mecze, nic więcej. Zobaczymy na koniec sezonu, jaki będzie bilans. Celem jest miejsce w pierwszej piątce. Jeśli to się uda, to sezon będzie udany. Jest za szybko, żeby myśleć o innych rzeczach. Musimy skupiać się na najbliższym meczu. Musimy wygrać po raz piąty, co do tej pory się Romie nie udało. To nie będzie trofeum, ale przedłużymy dobrą passę. To zasługa nas wszystkich.

Spodziewał się Pan takich wyników?

RG: Wyników nie, ale sposobu gry tak. To jest najważniejsze. Dziś moja drużyna - jeśli gra dobrze - ma więcej szczęścia i wygrywa mecze. To, co widzę dziś na boisku, bardzo mi się podoba. W drugiej połowie przeciw Lazio widzieliśmy drużynę, która utrzymuje się przy piłce, może zagrozić obronie rywali i świetnie się porusza. Roma to dobra drużyna i stać ją na pokazanie tego w każdym meczu.

Poza boiskiem coś się Panu nie podoba?

RG: Nie, na razie nie. Każdy mecz to inna historia i inne przygotowanie. Ja pracuję w taki sposób. Wszystko zależy od meczu, który zagraliśmy i który nadchodzi, jeśli trzeba coś poprawić i przygotować lepiej, to tak właśnie robimy.

Nie pokusi się Pan o jakiś bilans?

RG: Aby zrobić jakiś bilans, potrzeba więcej meczów. Jeśli chodzi o pierwsze cztery, to mieliśmy problemy z Parmą. Przegrywaliśmy, ale potem odwróciliśmy koleje

meczu. Cztery pierwsze spotkania wygraliśmy. Każdy z nich był jednak trudny.

Po derby powiedział Pan, że przywróciliście kościół na środek placu. We Włoszech mówi się, że „apetyt rośnie w miarę jedzenia”. Myśli Pan, żeby jakoś oszczędzać Tottiego, aby utrzymał świeżość do końca sezonu? Ljajic ponownie spotka się z Delio Rossim - jak przeżywa nadchodzące spotkanie w kontekście swojej historii? Zamierza go Pan trochę oszczędzać w najbliższych meczach z uwagi na jego drobne problemy?

RG: Także we Francji mówi się, że „apetyt rośnie w miarę jedzenia” i podoba mi się to powiedzenie. Totti miał czas wczoraj i dziś na odzyskanie sił. Czuje się tak samo dobrze, jak inni. Historii Ljajica nie znałem. Czasem lepiej jest nic nie wiedzieć o przeszłości.

Autor: kaisa